

UFO POD LODAMI ANTARKTYKI ORAZ TAJEMNICA ISTOT PIĘCIOPALCZASTYCH

Sezon 7, Odcinek 30

DW: David Wilcock

PP: Pet Peterson

DW: Witam was znów w Kosmicznym Ujawnieniu. Oto ja, wasz David Wilcock, jest ze mną dziś nie kto inny jak Pet Peterson. Witamy cię Pet.

PP: Dziękuję.

DW: W ostatnim odcinku poruszaliśmy sprawę wielkich istot pozaziemskich, które jak twierdzisz przybyły na naszą planetę. Nie dokończyliśmy wątku.

Opowiedziałeś nam, że według twojej najlepszej wiedzy, doszło do wielu rozbić (statków kosmicznych) na Antarktydzie, zaś najwcześniejsze z nich wydarzyły się jeszcze za czasów, gdy powierzchnia kontynentu nie była pokryta lodem, tylko bujną roślinnością znaną z tropików.

Czy mógłbyś nam powiedzieć coś więcej na temat tamtych wydarzeń? Z tego co pamiętam to wspomniałeś także o ludziach, którzy mieli aż 11,25 m wysokości.

PP: Z mojego rozumowania wynika, że niektórzy ludzie z tego. . . nazywam je „najniższym rozbiem”, ponieważ znajduje się najgłębiej pod lodem.

Wraz z... to co się stało, to doszło do katastrofy statku kosmicznego. Myślałbyś pewnie, że ludzie posiadający niezwykle zaawansowaną technologię, umieliby uniknąć takich wypadków i pewnie tak jest. Jednak jeśli rozpatrzysz, że przebyli przez galaktykę oraz zważysz na fakt, że prawdopodobnie zamierzali...W tym czasie być może nie mieli jeszcze umiejętności podróży w czasie lub sposobu, by wprowadzić ludzi w sen pozwalający uniknąć rozkładu (starzenia się) przez długi czas podróży.

DW: Hm.

PP: Wiesz, wiele może się przytrafić. Nawet jeśli w swoim mniemaniu perfekcyjne istoty takie jak: człowiek ówczesny, przyszłości czy starożytny albo nawet ktoś o wiele bardziej inteligentny niż my, podejmują się jakiegokolwiek budowy, to nieuniknione są w tym procesie problemy. Weźmy dla przykładu części elektryczne wykonywane z największym pietyzmem. Dzięki nim stworzyliśmy wiele cudownych urządzeń działających w przestrzeni kosmicznej. Zbudowaliśmy je tak, aby np. nie były obijane przez mikrometeority, ale to nie wszystko. Takich przemyślanych rozwiązań jest znacznie więcej. Mimo to jednak nadal nie osiągnęliśmy całkowitego braku jakichkolwiek wad lub awarii. Naturalną rzeczą jest więc, że im także mogły przydarzać się katastrofy. My wiemy, że doszło do wielu takich rozbić UFO.

DW: Myślisz, że możliwe jest, że byli w stanie wojny, że ich statek mógł zostać zestrzelony?

PP: Cóż, zawsze są... zawsze były toczone wojny. Skłaniałbym się jednak ku przyczynom bardziej przyziemnym, bowiem im bliżej planet systemy nawigacyjne i sterownicze tych wczesnych statków bazowały na liniach pola magnetycznego.

Kiedy zbliżasz się do bieguna, linie te zamiast być równoległe, zbiegają się w jeden punkt.

DW: Racja.

PP: Do bieguna elektromagnetycznego lub geomagnetycznego. Więc, jeśli statek stabilizował się właśnie na równoległych liniach, nagle gdy zbliżał się do bieguna przekreślił się na bok i spadł. To prawdopodobnie dlatego do tych rozbić dochodziło na Antarkydzie i Arktyce.

DW: Czy uważasz, że znajdowało się tam coś przez nich pożądanego, coś dla czego próbowali wylądować w tym rejonie nie zważając nawet na problemy z liniami pola magnetycznego?

PP: Cóż, a po co my się tam udaliśmy? Po co nam tam ogromna stacja na lodzie. Wiele różnych rzeczy dzieje się przecież w tamtym środowisku. Dochodzi tam do wzrostu wytwarzania substancji organicznych, żywych substancji organicznych.

Wiele z nich może wzrastać tylko tam, bowiem panuje tam grawitacja wewnętrzna, zamiast tej skierowanej w dół. Istnieją tam bogate złoża minerałów i metali. Można tam przetwarzać półprzewodniki, gdyż grawitacja i pole elektromagnetyczne są inne niż w innych rejonach planety.

DW: Jaki jest w przybliżeniu rozmiar statku? Chodzi mi o tego „najstarszego” i „najgłębszego” zarazem.

PP: Najstarszy, myślę że miał prawdopodobnie około 90 metrów średnicy.

DW: Jak go odkryto?

PP: Dokonały tego nasze satelity szpiegowskie.

DW: Kiedy mniej więcej podjęto starania, aby się do niego dokopać i zbadać statek?

PP: Och, miałem wtedy, nie wiem, z 16 lat.

DW: Hm.

PP: Ja mam 77.

DW: 77?

PP: Więc 60 lat temu.

DW: 60 lat temu, więc jak mamy 2017... to mówimy tu o jakichś późnych latach 1950?

PP: Tak.

DW: Jaki był poziom ekscytacji w związku z tego typu odkryciem? Wydaje się to brzmieć o wiele bardziej interesująco niż Roswell.

PP: Do końca nie byliśmy w stanie powiedzieć czym to było. Na początku uznano to za jakieś grudy w lodzie, które jednak nie wydawały się być stworzone przez siły natury. Bryły te bowiem swoim wyglądem wskazywały, że zostały zrobione przez ludzi.

DW: Rozumiem.

PP: Innymi słowy, ich złożona geometria wskazywała, że została wykonana jakby ludzką ręką. To nas podekscytowało.

Ale przecież znajduje to się na głębokości 4,8 km w obszarze, gdzie już na powierzchni zamarza się w 30 sekund jeśli nie ma się odpowiedniego ubrania. Co więcej, trzeba mieć specjalne narzędzia żeby się tam dostać. To 4,8 km w głąb. Jak zamierzaliście tam się dostać?

Wiesz, dość dobrze wiedzieliśmy, gdzie to jest, dokładniej mówiąc, znajduje się to w dolinie. Pomiędzy górami pod lodem, w granicach od 4 do 4,8 km wysokości (głębokości).

DW: W porządku.

PP: Lokalizacja ta jest potwierdzona, czego dowodzi fakt istnienia nad nim stacji. W ostateczności może zostanie z niej wywiercona jakiś otwór lub w jakiś inny sposób się tam dostaniemy. Dodatkowo, są tam warstwy zawierające rzeczy bez wątpienia wykonane przez ludzi pochodzące z tego obszaru, ponieważ obecnie... tamtejszy lód ma mniej więcej 4,8 km grubości.

DW: Czy ktokolwiek znalazł tam właz, drzwi czy cokolwiek innego, co pozwoliłoby dostać się do wnętrza statku?

PP: Nie.

DW: OK.

PP :Wygląda na to, tak jakby, znaczy mam na myśli...wegetacja. Obiekt ten otacza bujna wegetacja. To ona w pewien sposób powoduje niejasność obrazu jaki posiadaliśmy, ponieważ węgiel pochłania fale radiowe, których użyliśmy do badania obiektu. Kiedy nasza technologia poszła do przodu, znaleźliśmy lepsze metody, by ponownie spojrzeć na ten sam obraz.

DW: Dobrze, czy mógłbyś określić nam jak wyglądał kadłub, jeśli ostatecznie dotarliście do tego kadłuba.

PP: Och, dotarliśmy. Zrobiliśmy dziurę, całą w lodzie.

DW: OK.

PP: Więc wybieraliśmy ten lód.

DW: Co zobaczyliście, gdy wreszcie dotarliście do statku? Jak wyglądał jego kadłub?

PP: Był metalowy, długi, w kształcie tuby.

DW: Czy znajdowały się na nim jakieś struktury czy może był zupełnie gładki?

PP: Miał na swojej powierzchni nity, które jednak były ścięte w taki sposób, że żadna okrągła główka nitu nie wystawała nad powierzchnię.

DW: Czy było coś nietypowego odnośnie materiału z jakiego zbudowany był kadłub?

PP: Och tak, bardzo nietypowe właściwości. Nigdy przedtem nie znaleźliśmy pierwiastków, które są inne, niż te z normalnej tablicy okresowej. Mam na myśli, że możemy powiedzieć: „OK, masz jądro atomu, w nim tyle i tyle protonów i neutronów, a dookoła nich orbity elektronów. Powiedzmy, że w tym przypadku orbity te są inne”.

DW: W porządku, jednak wszystko to jest w tablicy okresowej. Wszystko.

PP: Tak, ale my odkryliśmy takie pierwiastki, które ... Są rzeczy, które mogą być zmienione pod wpływem promieniowania. Dla przykładu, cząsteczki wody, jej cząsteczki były używane... Woda była używana do leczenia od zarania dziejów. Leczenie to polegało na przyłożeniu dłoni i nadaniu wodzie innego, innego...

DW: Więc mówisz, że doszło do przełomowych odkryć naukowych o materiałach właśnie dzięki temu kadłubowi? Czy mógłbyś nas z tym zapoznać?

PP: Och jasne, że tak, jednak nie wiem na czym te odkrycia dokładnie polegały. To nie było ... powodem mojego zaangażowania w tym czasie.

DW: Co było takiego dziwnego w tym kadłubie? Jakie fizyczne, namacalne ciekawostki mogliście zaobserwować?

PP: Och, cóż było w nim dziwnego, sam fakt, że tam jest od tylu lat. Wiemy, że te istoty przybyły tu jeszcze na długo przez ludźmi, przed małpami czy nawet czymś poprzedzającym nasz gatunek. Mam na myśli, że przeszliśmy przez liczne zmiany.

DW: Powiedziałaś wcześniej, że gdy próbowano odciąć kawałek kadłuba i odłożyć na bok stało się coś nietypowego.

PP: Tak.

DW: Co się więc stało?

PP: Nie ciął się, nie dało się go oderwać. Chi-chi. Wciągało go.

DW: Wciągało go?

PP: Został stworzony jako część mającą stanowić spójną, nienaruszalną całość kadłuba.

DW: Więc to jakieś dziwne przyciąganie grawitacyjne?

PP: Nie. To było pole informacyjne. Po prawdopodobnie 15 latach badania tego zagadnienia, doszedłem do tego, że chodziło o jakąś naukę o samych informacjach.

DW: Twierdzisz, że kadłub miał właściwości samo naprawiające się?

PP: Miał właściwości samo.... samo konserwujące.

DW: A co, gdybym wyciął z niego kawałek, co by się stało, gdybym chciał go następnie wyciągnąć z kadłuba.

PP: Cóż, mógłbyś, zacząć piłą diamentową. Chociaż w sumie dziś lepiej jakbyś zaczął od piły z azotku boru – 4 razy twardszej od diamentu, tnie go jak masło. Wtedy też próbowano jakiegoś rodzaju piły, na nic. Użyliśmy też palnika do ciecicia. Metal przybierał nieco bardziej metaliczną barwę, a po odsunięciu palnika po chwili stawał się dokładnie taki jak przedtem.

DW: Ooo!

PP: Nie roztapiał się na boki, jak w przypadku zwykłych metali. Drgał tak jak białko jajka.

DW: Czy spekulowano, że materiał ten posiada takie właściwości dzięki nanitom, nano robotom wewnątrz jego struktury ?

PP: Nie.

DW: Hm.

PP: Mam na myśli... myślę, że już wtedy istniały takie rzeczy, ale wątpię, że ich użyli.

DW: Co by się działo, gdyby w kadłubie pojawiały się większe pęknięcia? Powiedzmy, że pękłby w jakimś miejscu, dostała się tam woda, która zamieniłaby się w lód, który to ma większą objętość.

PP: To tak nie działało.

DW: Co się więc działo?

PP: Sam się naprawiał.

DW: Hm.

PP: Nie było w nim żadnych pęknięć, jedynie wgniecenia. To tak jak... jak, wiesz, próbować rozciągnąć podeszwę buta. Zrobiono je aby były płaskie i by na nich chodzić. Możesz je jednak zgąć nawet pod kątem większym niż 90 stopni, a mimo to nie dochodzi do jej uszkodzenia. Metal ten był więc bardzo, bardzo elastyczny.

DW: Więc wraz z topnieniem się lodu i zamienianiem w wodę, co działo się z pęknięciami, jeśli były w ogóle jakieś pęknięcia w kadłubie?

PP: OK, mówimy tutaj o lodzie wewnątrz statku, który rozszerzał się zamarzając.

DW: OK.

PP: Lód rozepchał kadłub w pewnych miejscach. Wyglądało na to, że zbudowano go według wzoru opierającego się na sześciokątnych kafelkach ułożonych razem. Płytki te również posiadały magnetyczne właściwości i były połączone.

DW: Ojej!

PP: Tak więc, gdy próbowano je oderwać, odchodziły w postaci jakby cegiełek - jak klocki LEGO.

DW: OK.

PP :Tylko pasowały do siebie jedynie boki tych płytek. Więc ewidentnie to one ponownie zamknęły kadłub.

Wygląda na to, że w czasie katastrofy był to obszar nawet nie półtropikalny ale tropikalny. Wydaje się, że doszło do ich przemieszczenia, a przynajmniej części z nich. Statek bowiem był całkowicie wodoodporny, szczelny. Kiedy doszło do zamarzania, powstało ciśnienie rozpychające te kafelki, co najwyraźniej spowodowało ich wypchniecie i powstanie otworu.

A gdy w końcu doprowadzono tam nieco ciepła, by móc zajrzeć do wnętrza i zobaczyć jaka jest w nim maszyna i w jaki sposób dochodzi do kontroli nad powierzchnią kadłuba, kafelki zeszyły się razem.

DW: Jejku!

PP: I nie było w nim widać nawet żadnego miejsca, gdzie elementy te zostały w jakikolwiek sposób trwale odkształcone.

DW: Czy w statku znajdowały się indywidualne przedziały wydzielone dla ludzi?

PP: Znów, to już poza moim okresem czasu, to było później, znacznie później.

DW: OK.

PP: Zajmowali się statkiem przez długi czas. My zaś mieliśmy małą dziurę... to było jak włazienie do ładownika księżycowego, wiesz, 4,8 km w głąb. Ho! ho!

DW: Ho! ho!

PP: Wiem, że zatrudniono też kilku giętkich akrobatów, którzy próbowali dostać się do wnętrza.

DW: Powiedziałeś, że więcej do czynienia miałeś z tym, co było na drugiej warstwie.

PP: Tak.

DW: Dobrze, pomówmy o tym. Powiedz nam na początku, jaka jest relacja pomiędzy statkiem wewnątrz, najgłębszym, a statkiem na drugiej warstwie? Czy one...

PP: Są z spoza Ziemi.

DW: OK.

PP: Co najwięcej, to mają ze sobą coś wspólnego. Mam na myśli, że prawdopodobnie były zasilane ... antygravitacją. Przynajmniej ten.

DW: Chodzi ci o drugi.

PP: Drugi. Znajdowały się w nim te same rotujące masy, rotacja elektromagnetyczna, kontr rotacja elektromagnetyczna, pola elektromagnetyczne. Zgaduje, że ten, który mamy dziś, to kolejny, o którym niemal nic nie wiem.

DW: Jak to ten „który mamy dziś”?

PP: Cóż, statki te położone są w 3 warstwach.

DW: OK.

PP: Trzy rozbicia i o dziwo, jeden jest na 1,6 km, drugi na 3,2 km, a trzeci na 4,8 km w głąb lodu.

DW: Hm. Powiedz nam coś więcej o odkryciach związanych z drugim statkiem. Zakładam, że do jego katastrofy doszło później.

PP: Och, różni się on znacząco od pierwszego. Przybył bowiem z zupełnie innej części wszechświata. Jestem tego pewien.

DW: OK.

PP: Było doprawdy kilka podobnych rzeczy, co wskazywało na możliwość prawdopodobnej komunikacji pomiędzy tymi dwiema społecznościami.

DW: Hm. OK.

PP: System kontroli był natomiast zupełnie inny. Ludzie ci mieli trzy palce, co za tym idzie miejsce, gdzie dokonywano identyfikacji dłoni było specyficzne. Posiadało miejsca na dwa przeciwległe kciuki oraz jeden główny palec po środku.

DW: Hm.

PP: Później możemy pogadać o tym jak to zmusiło mnie do udania się do Wieży Babel. Teraz mamy 5 palców, mamy ich pięć ponieważ zbyt bardzo gubiliśmy się przy liczeniu dziesiątek.

DW: Jeśli ci ludzie mieli 3 palce, czy można wnioskować, że używali systemu szóstkowego?

PP: Mój bliski przyjaciel, znam go od 30 czy 40 lat, właśnie ma opublikować o tym książkę. Zawarliśmy w niej dowód, że 99% z naszej matematyki zupełnie nie działa w systemie szóstkowym.

DW: Czy odziedziczyliśmy od ich ten system szóstkowy?

PP: Myślę że właśnie dlatego mój przyjaciel badał ten system szóstkowy przez około 13 lat.

DW: OK.

PP: Nie sądzę, że oni...oni nie nauczyli nas tego, zamiast to dali nam pięć palców w miejsce trzech lub sześciu. A kiedy spojrzysz na słowa, które widziałem – te sprzed 67 000 lat – gdy widzę zapisane słowa, nie wiem czy w tłumaczeniu tam było trzy czy sześć.

DW: Więc mamy ten ciekawy system odmierzenia czasu, 60 sekund w minucie, 60 minut w godzinie i 24 godzinny na dzień. Wszystko to można nazwać jako system szóstkowy. Jest pełno szóstek w systemie czasu.

Zastanawiam się czy jest to związane z otrzymanym dziedzictwem?

PP: To jest wszędzie. Pamiętasz, gdy mówiłem Ci o wszechświecie wyłożonym sześciokątnymi kawałkami?

DW: Tak, to musi mieć coś wspólnego ze świętą geometrią.

PP: Istnieją trzy uniwersalia: ciało, umysł, dusza; ojciec, syn i duch święty. Taka zależność występuje wszędzie. Jeśli zaś używa się systemu matematycznego opartego na 6 wszystko się zmienia. Liczba Pi zamiast być nieskończenie długim ciągiem losowych cyfr staje się prostą serią grup trójek.

DW: Czyli mówisz, że jeśli spojrzymy na przykład na takie rzeczy jak liczba Pi, która obecnie wynosi 3.14159 i tak dalej, to w systemie szóstkowym staje się bardziej liczbą całkowitą?

PP: Całkowicie.

DW: OK. Czy nadal otrzymuje się te wszystkie cyfry po przecinku?

PP: I nie ma tam takiego czegoś jak nieskończoność.

DW: Hmm. Na prawdę?

PP: Nie musi ich tam być.

DW: Co by się stało z liczbą Pi, jeśli obliczylibyśmy ją w systemie szóstkowym używając tej specjalnej matematyki, o której mówisz?

PP: Z praktycznego punktu widzenia, gdzie używamy obecnie liczby Pi jako 3.1415... wiesz?

DW: Rozumiem.

PP: Czy jest praktyczna dopiero po dotarciu do pewnego punktu? Wiesz, można dobrnąć do bilionowej części cała, do czegoś mniejszego niż atomy rzeczy, które np. obrabiamy mechanicznie. W takiej skali, wiesz, dobrze o takim czymś wiedzieć. Ale w odniesieniu do wymiarów astronomicznych, kształtów i dystansów, w tej skali to niezwykle istotne.

Mam na myśli, że jeśli masz do przebycia 700 lat świetlnych w danym kierunku to jedna milionowa część stopnia zbaczająca z kursu spowoduje chybienie celu o biliony mil.

DW: Jasne, rozumiem. Wróćmy jednak na te krzesła. Powiedziałaś, że te istoty miały trzy palce. Dwa z nich jako kciuki wprowadzone do odpowiednich wgłębień.

PP: Dokładnie.

DW: Czy możesz opowiedzieć nam jak wyglądała kontrola statku?

PP: Dobrze, tego dotyczyła moja praca. Miałem ustalić jak działa system kontroli nad tym statkiem. Nie było tam żadnego fotela. W rzeczywistości był tylko opadający panel, w taki sposób, że... Mieli ręce dość podobne do naszych, tak mi się wydaje. Więc panel ten opadał, za nim było specjalne miejsce, gdzie mieściła się dłoń. Następnie w okolicach łokcia lub jeśli ręka była dłuższa to przedramienia, zaciskał się specjalny zacisk. Wnioskować można, że wymagało to siły, bo w innym razie zacisk nie byłby potrzebny. Siły te jednak nie były zbyt duże, gdyż zacisk nie wyglądał na szczególnie solidny.

DW: Czy ich palce były dłuższe od naszych?

PP: Tak, och, o wiele większe. Dużo większe!

DW: Naprawdę?

PP: Prawdopodobnie takie długie. [Pete pokazuje palcami około 20 cm].

DW: Ojej! OK.

PP: Podobnie te krótsze po boku.

DW: Nadal jednak nie rozumiem w jaki sposób kontrolowali statek.

PP: Ruszali swoimi palcami.

DW: Co to robiło?

PP: Sterowało każdą rzeczą na statku, wszystkim.

DW: OK. Jejku!

PP: Tak. Jednostki kontroli znajdujące się w panelu były ułożone dookoła dłoni, jak jednostronna rękawica. Kontrola więc była bardzo złożona i pozwalała sterować wieloma parametrami. Jedna z nich odpowiadała za stabilizację, inna za przechylenie, prędkość czy hamowanie.

DW: Czy jesteś w stanie powiedzieć ile mniej więcej stawów mieli w tych palcach?

PP: Z tego co widziałem, powiedziałbym że prawdopodobnie zbudowane były ... bardziej jak robak czy wąż, niż jakby miały stawy. Jednak według mojej wiedzy opartej na obserwacji, wynika też, że mieli stawy o wiele bardziej złożone i skomplikowane, pozwalające na większy zakres ruchu.

DW: Jeśli te istoty miały trzy palce, my zaś mamy ich pięć. Więc czy w jakiś sposób celowo zmienili nasze DNA?

PP: Tego właśnie dotyczyła informacja z Wieży Babel.

Miałem widzenie co ten matematyk i filozof, z którym pracowałem... Miałem widzenie... Potem z rzeczy, które spostrzegłem w przeszłości, ponieważ staram się być dobrym obserwatorem, rzeczy które widziałem, Wieża Babel i pomieszanie języków nie miało dla mnie żadnego sensu.

Tak wiele się zdarzyło, gdy to się stało – w czasie, gdy do tego doszło – o wiele więcej niż zamiana języków.

DW: W porządku. Pozwól, że powiem coś głupiego, tak żeby wszyscy, nawet dzieci, które to oglądają zrozumieli to – ponieważ mamy też ośmioletnich widzów, nie twierdząc że jesteś głupi, ale nie wszyscy słyszeli o Wieży Babel.

Czyż nie chodzi o to, że kiedyś wszyscy posługiwali się jednym językiem i mogli się porozumieć. Potem coś się stało i spowodowało, że mamy oddzielne języki i rozproszyliśmy się.

PP: Nie.

DW: OK.

PP: Zupełnie nie.

DW: Czy mógłbyś nam wyjaśnić czym była ta Wieża Babel?

PP: Było zupełnie inaczej.

DW: Och!

PP: Każdy, każda inna rasa, przybyła z innego, oddalonego o lata świetlne miejsca. Posługiwali się zupełnie różnymi językami. Mieliśmy na Ziemi język dominujący – inna historia. Na Ziemi było wielu kosmitów. Uczymy się mówić... W Afryce jest język szeroko rozpowszechniony i jest nim Suahili.

DW: Mówisz więc o próbie stworzenia jednego wspólnego języka dla tych wszystkich pozaziemskich imigrantów na Ziemi?

PP: To naturalne.

DW: Dobrze, jak to się ma do pięciu palców?

PP: Do tego zmierzam.

DW: OK.

PP: OK. Zajmowałem się Wieżą Babel, która rzekomo miała spowodować pomieszanie języków. To jednak według mnie nie miało jakiegokolwiek sensu ani matematycznego, ani naukowego. Powiedziałem więc, skąd mam się tego dowiedzieć? Wiedziałem, że biblioteka Watykanu zawiera 80% tego, co nie uległo spaleni w Wieży... albo w Wielkiej Bibliotece Aleksandryjskiej. Wiem, że mają książki sprzed 72.000 lat, które są o wiele bardziej techniczne niż teraźniejsze. Nadal nie jesteśmy w stanie pojąć jak odczytać wiele z nich.

Przebrnąłem przez wiele różnych grup istot, które były tu, kierowali Ziemią, żyli tu. Powiedziałem sobie, że muszę dotrzeć do tego co stało się w Wieży Babel, bo to nie miało sensu.

Ustaliłem, że oni wcale nie ... znaczy pozmieniali, niektóre części języka. Pomieszali je trochę. Ale także ... główną i najważniejszą rzeczą jaką zrobili to była zmiana systemu obliczeniowego. To dopiero składa się w jedną całość, ponieważ możesz robić z zerem różne operacje dzięki matematyce w systemie piątkowym. Można to zrobić i rezultaty są całkowicie inne od tych otrzymywanych w innych systemach. Jest to subtelna, ale niezwykle ważna różnica. Zmienia wszystko, naukowo wszystko.

DW: Mam rozumieć, że rozwój 5 palców w pewien sposób miał nas zwieść z dała od tej idealnej matematyki?

PP: Całkowicie nas zmylił, ponieważ w niej można używać 3 albo 6 – dwóch trójek.

DW: Racja.

PP: My natomiast mamy dwie 5-tki, czyli 10.

DW :Czy to ... czy myślisz że ... jeśli podjęto decyzję o naszych pięciu palcach... czy myślisz, że dokonaliśmy tego dobrowolnie?

PP: Nie, to nie było dobrowolne. Oni nas po prostu zmienili – boom!

DW: OK. Dlaczego chcieliby wprowadzić zamieszanie pośród ludzi na Ziemi? Jaki jest tego cel?

PP: Ponieważ osobista filozofia ludzi lub innych istot myślących jest w zasadzie taka sama. Wszyscy zaczynaliśmy od prób przetrwania w jakimś miejscu. Potrzebowaliśmy mechanizmów gwarantujących nam przerwanie. Później wymyśliliśmy matematykę potrzebną nam do inżynierii i innych rzeczy, które osiągnęliśmy. Można to zrobić w jakimkolwiek systemie liczbowym i zbiorze liczb podstawowych.

DW: Racja.

PP: Cały nasz świat cyfrowy oparty jest na systemie dwójkowym: 0 i 1.

DW: Czy możesz nam powiedzieć, co jest takiego specjalnego w cyfrze 3, co sprawia, że jest tak istotna w tym systemie?

PP: OK. Nie wiemy, według mej najlepszej wiedzy, zupełnie nic o świecie informacyjnym. To on tworzy strukturę świata w jakim żyjemy. Taka jest struktura całego wszechświata. Wszystko w nim przejawia się pod postacią 3.

DW: Masz jakieś przykłady?

PP: Rozmiary, kształty, grawitacja, przemieszczanie się, prędkość światła, światło, elektryka. Wszystko, KAŻDA RZECZ fizyczna we wszechświecie bazuje na liczbie 3.

A nawet takie coś jak to, ilu ... znaczy, jakbyś.... Spędziłem 10 lat w Marines, nauczyłem się tam, że jedna osoba jest w stanie kontrolować trzy.

DW: Hm.

PP: Dowódca plutonu ma pod sobą 3 drużyny, każda z nich to 3 zespoły ogniowe, każdy zespół ogniowy to trzech ludzi.

Nawet na przestrzeni historii, jeśli zgłębisz strukturę niemal wszystkich kościołów, znajdziesz papieża, potem masz 2 biskupów, i tak dalej i dalej. Oni mają swoich pod biskupów. To jest wszędzie.

Płytki informacyjne wszechświata są sześciokątne, jak łaty piłki nożnej ...

DW: Racja.

PP: ...co jest trzema trójkątami tworzącymi sześciocienne urządzenie. Można więc tutaj użyć liczb 3, 6 i 12. Mamy tutaj na przykład naszą ostatnią cyfrę, nie jest to 10, chodzi mi o 9. 1,2,3,4,5,6,7,8,9.

DW: W porządku.

PP: No więc jest to 9. 9 razy 1 to 9, czyli jedna i dwie 3-ki. 2 razy 9 jest 2, sześć 3-jek . Sześć trójek numerycznie daje nam co? ($18=1+8=9$).

Co dają nam trzy dziewiątki numerycznie? ($3 \times 9=27=2+7=9$). Weź pięć dziewiątek jest to 45, 5 i 4 to dziewięć.

DW: Tak.

PP: Weźmy 9 razy 7 to 63. 6 i 3 to 9.

Bardzo ciekawym jest to w jaki sposób rozciąga się ta zależność jak sieć, w którą jesteśmy wpleceni. Cała ona bazuje na 3. W każdym złączeniu sześciokątnych kawałków informacyjnych są dokładnie 3 zbiegające się rzeczy.

DW: Jestem ciekaw czy ma to coś wspólnego z matematyką fraktali. Gdy przybliżymy się do zbioru Mandelbrota, ciągle w nim widzimy tę samą strukturę pojawiającą się za każdym zbliżeniem.

PP: Tak, zobaczysz też, że to wszystko w zasadzie jest sześciokątne.

DW: Ach! Czy wiesz co Tesla powiedział o cyfrze 3?

PP: Mój dziadek był prawą ręką Tesli w Colorado Springs. Znam te wszystkie informacje, uczono mnie ich jak jeszcze byłem dzieckiem. I tak, Tesla wiedział. Był doskonałym inżynierem, ale z pewnością został też nawiedzony.

DW: Racja.

PP: Rozumiał tę zależność, co okazało się być nieszczęściem. Ale to... cha, cha. Przerazał nas, więc całe swoje życie był pozostawiony w osamotnieniu.

DW: Hmm. W porządku. Nasz czas niestety dobiegł końca. Pozostało jeszcze wiele kwestii do poruszenia w odniesieniu do Antarktyki, tej fascynującej opowieści o cyfrze 3 oraz ludziach, którzy w naturalny sposób posługiwali się tym systemem, bowiem mieli go od urodzenia w swojej psychice.